

JUSTYNA MAKOWSKA (ŁÓDŹ)

PRZESTRZEŃ W PODHALAŃSKICH UTWORACH DRAMATYCZNYCH ANALIZA JĘZYKOWO-KULTUROWA

Przedmiotem rozważań w artykule uczyniłam kategorię przestrzeni, która obecna w życiu człowieka, dostrzegalna jest także w utworach literackich. Analizie poddane zostały teksty dramatyczne autorstwa Jana Gutta-Mostowego i Anieli Gut-Stapińskiej. Prymarnym tworzywem słownym analizowanych tekstów jest gwara podhalańska.

Oboje autorzy tworzyli utwory oryginalne, dokonywali adaptacji do realiów wsi podhalańskiej dramatów innych autorów, a także reinterpreterowali dramaty obrzędowe.

W ten sposób próbowali ocalić od zapomnienia powoli odchodzące w niepamięć tradycje, rytuały czy pewne, archaiczne elementy gwary podhalańskiej. Poprzez swoją twórczość chcieli trafić przede wszystkim do górali, udowadniając im, że gwara oraz kultura tego regionu mogą być wykorzystywane podobnie jak prestiżowa, w potocznym rozumieniu, odmiana literacka języka polskiego. Dramaty wystawiane na przeglądach czy festiwalach folklorystycznych miały oczywiście także szansę dotrzeć do mieszkańców innych regionów.

Ernst Cassirer zauważył, że całość życia człowieka zamyka się w pewnych ramach, które wyznaczone zostały poprzez dwa parametry – czas oraz przestrzeń. Stwierdził ponadto, że wszelkie rzeczy pojmujemy jedynie poprzez ich pryzmat¹.

W badanych tekstach, autorstwa literatów pochodzących z regionu, gdzie związek człowieka i natury jest znacznie ściślejszy, oczekiwałam nieco innego,

¹ E. Cassirer, *Esej o człowieku*, Warszawa 1981, s. 131.

bardziej naturalnego podejścia do jednej z wymienionych zmiennych – przestrzeni.

Edward T. Hall w swojej książce *Ukryty wymiar* podkreśla, że dwie osoby nigdy nie zobaczą tej samej rzeczy w ten sam sposób. Zapewne mniejsze są różnice pomiędzy percepcyjnym doświadczeniem przestrzeni przez osoby żyjące w jednej kulturze niż przez przedstawicieli różnych, niestykających się ze sobą światów².

Jadwiga Linde-Usiekniewicz twierdzi jednakże, że wszyscy ludzie wyposażeni są w podobnie działający zmysł wzroku, zmysł równowagi, wszyscy również utrzymujemy wyprostowaną postawę ciała. Z przesłanek tych autorka wysuwa wniosek o podobnym sposobie doświadczania przestrzeni przez ogół mieszkańców Ziemi.

Zgodnie z tym założeniem powinniśmy oczekiwać analogicznego postrzegania relacji przestrzennych i podobnego ich wyrażania w różnych językach³. Tak jednak nie jest, żyjemy zatem w różnych światach i nasz sposób postrzegania otoczenia jest również zupełnie inny – zapewne w dużej mierze uwarunkowane jest to nie tyle samymi predyspozycjami naszych organów zmysłowych, ile naszym osadzeniem w danej kulturze⁴.

Począwszy od przestrzeni najbliższej – domu rodzinnego, a skończywszy na monumentalnych zjawiskach przyrody – na górach, podhalańskich lasach, opisy rzeczywistości fizycznej, tej dostrzeganej zmysłami, a także tej jedynie wyobrażonej, wprowadzane są w pewnym stopniu do utworów dramatycznych zarówno Anieli Gut-Stapińskiej, jak i Jana Gutta-Mostowego.

Pomimo braku typowych opisów przyrody, które charakterystyczne byłyby dla twórczości prozatorskiej, w dramatach także pojawiają się odniesienia do kategorii przestrzennych, bowiem, zgodnie z tezą Edwarda T. Halla, człowiek jest zawsze zanurzony w jakiejś rzeczywistości fizycznej i nie może uwolnić się spod jej wpływu. Obecność w danej przestrzeni wymusza także użycie określonych konstrukcji językowych⁵.

Przestrzeń, w której osadzona jest akcja, lub o której opowiadają *dramatis personae*, wyraźnie da się podzielić na trzy strefy: lokalną bliższą (czyli dom rodzinny i ziemia przynależna do danego gospodarstwa), przestrzeń lo-

² E.T. Hall, *Ukryty wymiar*, Warszawa 1978, s. 103–104.

³ J. Linde-Usiekniewicz, *Przestrzeń w języku i językoznawstwie*, [w:] *Przestrzeń w języku i w kulturze. Problemy teoretyczne. Interpretacje tekstów religijnych*, red. J. Adamowski, Lublin 2005, s. 20.

⁴ Być może to nasze zmysły rozwijają się w taki sposób, aby wypełnić zaprogramowane przez kulturę zadania.

⁵ E.T. Hall, *Ukryty...*, s. 242.

kalną dalszą (wieś rodzinna, najbliższa okolica) oraz przestrzeń regionalną (obszar poza bezpośrednim zasięgiem bohaterów, niedostępny na co dzień)⁶.

W badanych utworach, w obrębie przestrzeni lokalnej najbliższej, silnie podkreślana jest przynależność terytorium do danej rodziny. Specjalnej ochronie podlega sfera domu mieszkalnego i obejścia, lecz także ziemia będąca własnością danego gospodarza. Dlatego też tak ważne wydaje się wprowadzenie widocznych granic pomiędzy przestrzeniami zajmowanymi przez różne rody – stawiane są znaki graniczne oraz płoty. Górale dążą do odgradzenia, jednocześnie potrzebując bliskości. W badanych utworach wspomniane są następujące formy oznaczenia własności danego terytorium – stawianie *okrynglic* – czyli ‘granitowych otoczków’ [SH, 138]⁷ oraz sadzenie na granicach posesji *jasionia*, czyli ‘jesionu’, który działać miał także jako naturalny pioru-nochron⁸.

Tylka: (*ze złością*) Bo my z-ili w zgodzie, jak Pán Bóg przikázal – po somszedzku. Płotu miyndzy nami, jesse od dziadków, nie było. Ka sie moje kónć-i, a Bobákowe zac-iná, pokazowál jasiyń.

Jan Gutt-Mostowy, *Góralská zymsta*, s. 258

Policjant: To nie było wytyczonej granicy nieruchomości?

Bobak: Być była, telo ze po staroświycku – okrynglicom.

Policjant: Czym?

Bobak: Skalom, takom doś godnom, okrongłom skalom. Tak dawno znac-ili granice. Skala była wkopaná w ziyim, ale jyj góre było widno. I to była granica.

Jan Gutt-Mostowy, *Góralská zemsta*, s. 275

Na Podhalu ziemię mogły dziedziczyć także dziewczęta. Grunty te, nazywane *babowizną*, zachowywały dużą odrębność – nigdy nie były przyłączane do ziemi dziedziczonej przez mężczyznę. W sytuacji bezpotomnej śmierci kobiety, *babowizna* wracała do rodziny⁹.

⁶ Niniejszy podział wykorzystuje rozróżnienie, którego dokonała prof. Halina Pelcowa w artykule: *Przestrzeń jako sposób postrzegania świata przez użytkowników gwary*, [w:] *Przestrzeń w języku i w kulturze. Problemy teoretyczne. Interpretacja tekstów religijnych*, red. J. Adamowski, Lublin 2005.

⁷ W niniejszym opracowaniu wykorzystane zostaną następujące oznaczenia: SH – S.A. Hodorowicz, *Słownik gwary górali Skalnego Podhala*, Nowy Targ 2004; JZ – J. Zborowski, *Słownik gwary Zakopanego i okolic*, Zakopane–Kraków 2009; AB – A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927; WB – W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.

⁸ W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 2007, s. 125.

⁹ I. Bukraba-Rylska, *Socjologia wsi polskiej*, Warszawa 2008, s. 150–152.

W *Słowniku etymologicznym* Brücknera odnaleźć można świadectwo funkcjonowania w kulturze polskiej pojęcia *babizny* – czyli spadku po babce, który był odpowiednikiem *dziedziny* – spadku po dziadku [AB, 9]. Na Podhalu używano dwóch zróżnicowanych znaczeniowo leksemów – *babkowizna* oraz *babowizna*, derywowanych od różnych podstaw słowotwórczych. I tak: *babkowizna* – to ‘grunt odziedziczony po babce’, natomiast *babowizna* – to ziemia, którą wniosła w posagu *baba*, czyli żona [JZ, 6].

Ociec: Já sie Marynie, od razu po weselu, ze swojy cyńsci podpisem. Wyz-ijem z mojom na babowiznie, bo i s-iły juz nie rosnom a jes ik coráz mniyj.

Jan Gutt-Mostowy, *Kuba Młynarcyn*, s. 401

Językowymi wykładnikami obecności przestrzeni lokalnej bliższej w językowo-kulturowym obrazie świata jest dosyć bogata leksyka związana z polem semantycznym *dom*. Są to wyrazy gwarowe: *chałupa*, *izba biała/carna*, *komora/kumora*, *boisko*, *sopa*, *obora* (*na oborze*).

Izba czarna służyła pierwotnie jako pomieszczenie mieszkalne oraz gospodarcze, gdzie w ciągu dnia toczyło się życie podhalańskich rodzin. Jej nazwa wywodzi się z faktu, że początkowo była pozbawiona podłogi, a ponadto palono w niej ognisko. *Izba biała* miała pierwotnie charakter pokoju odświętnego. Posiadała podłogę, niekiedy także pobielony piec. Znajdowało się tu łóżko, haftowana pościel, święte obrazy. Jeśli wykonywano jakieś prace w tej izbie, miały one „czystszy” charakter, np. było to tkanie.

Hanka: Na mój dusiu! Tak gądam. Wikta śpi jesce w białyj izbie, choć ta juz teraz chłodnawo, a starzi w cárnyj.

Jan Gutt-Mostowy, *Kuba Młynarcyn*, s. 381

Tuż za *białą izbą* znajdowała się zwykle *komora*, która służyła jako spiżarnia oraz miejsce, w którym przechowywano część sprzętów domowych. Pomieszczenie to miało z reguły nieco niższy strop, bowiem nad nim umiejscowiono *wyżkę* – miejsce, które służyło jako pewnego rodzaju skrytka dla najcenniejszych przedmiotów.

Matka: Jantoś, kaześ podziała te moskole, rada byk wiecerzom przyryktować.

Jantoska: Wynieslak do komory, tam som na półce!

Aniela Gut-Stapińska, *Rafanie lnu*, s. 94

Boisko czy też *bojisko* to ‘część stodoły, gdzie się młóci zboże’ [JZ, 20]. Zgodnie z definicją podaną w słowniku autorstwa Hodorowicza, w którym zgromadzono także przykłady współczesnych użyć wyrazów gwarowych, *boj-*

sko to 'obszerne pomieszczenie w zabudowaniach gospodarczych pomiędzy stajnią a stodołą' [SH, 9]. Być może pomieszczenie to przestało spełniać funkcję, do której zostało powołane. Stało się po prostu kolejną wolną przestrzenią, służącą do przechowywania.

Etymologicznie *boisko* powiązane jest z rzeczownikiem *bój*. Po każdej walce pozostawał bowiem wydeptany plac ziemi [AB, 35]. *Boisko* charakteryzowało się m.in. tym, że nie było przykryte podłogą, a częste prace podejmowane w jego obszarze spowodowały ubicie ziemi.

Ojciec: Franek! Prziniś z bojiska snopek owsa i postaw go w siyni. Ino wybier godny, coby miał dużo ziarka. (...)

Jan Gutt-Mostowy, *Gody*, s. 470

Za boiskiem znajdowała się najczęściej *sopa*, czyli 'stodoła' lub 'stajnia' [SH, 235]. Pomieszczenie, w zależności od majątności gospodarza, pełniło określoną funkcję. Jeśli gazda mógł pozwolić sobie na zakup i utrzymanie konia, wówczas miejsce to stawało się stajnią.

Starościna: Podź Maryś do sopy, obejrzyj sie po chałupie i bier sie do roboty, bo wesele sie juz kończy, a ty Rejka podź z młodom gaździnom do sopy.

Aniela Gut-Stapińska, *Wesele góralskie*, s. 195

Przed częścią mieszkalną znajdowało się podwórze, które można było obserwować z domu. W gwarze podhalańskiej plac przed domem nazywano *oborą*. Leksem ten od XVI wieku w polszczyźnie ogólnej oznacza 'budynek dla bydła rogatego', jednakże jeszcze w dobie staropolskiej używany był na określenie 'zagrodzonego terenu, gdzie przetrzymywano zwierzęta domowe'. Słowo *obora* pochodzi od prasłowiańskiego czasownika ps. **obverti* – 'zamknąć, ogrodzić' [WB, 374]. Stąd zatem gwarowe znaczenie rzeczownika – ogrodzony teren przed domem.

Ciamaga: Nie dopuściylek tego Jaśka nawet na obore dómu.

Jan Gutt-Mostowy, *Lykárz mimo własnyj wóle*, s. 204

W powyższym przykładzie okolicznik miejsca wyrażony jest wyrażeniem przyimkowym – *na oborze*. W ogólnopolskiej konstrukcji składniowej z leksemem *obora* łączyłby się przyimek *w*. Zmianę tę wiązać należałoby z różnicą znaczeniową pomiędzy ogólnopolskim a gwarowym rozumieniem tego wyrazu. Wyrażenie *na oborze* jest analogiczne do występującego w polszczyźnie ogólnej *na podwórzu*.

W badanych utworach istotny jest także problem konieczności identyfikacji mieszkańców podhalańskich osad wiejskich poprzez ich przestrzenną lokalizację. Służą temu nadawane przydomki tworzone od nazw miejscowości, z której charakteryzowana postać pochodzi, lub w której mieszka. Gdy nie sposób podać nazwę miejscową lub terenową, wskazuje się inny istotny punkt topograficzny, wobec którego opisuje się położenie interesującego obiektu lub lokalizuje się zaistniałe wydarzenia. Sami górale mówią, że *się pisom i nazywojom*, a noszone przydomki określają jako „nazwiska”.

W badanych tekstach pojawiają się przydomki toponimiczne, np. *Franek z Pode Drógi*, *Kaśka z Zá Wody*, *Pieter Pcimiorz*, *Jasiek Záwodzián*, *Kuba spod Grapy*.

Przydomek z *Pode Drógi* był zapewne nadany człowiekowi, który mieszkał w pobliżu drogi, być może przy jej końcu lub, jeśli droga była nachylona, domostwo mogło być zlokalizowane przy najniższym położonym fragmencie traktu.

Walek: (...) Stary fce jom kóniecznie wydać za Franka z Pode Drógi, ale óna furt myśli o Jaśku. Moja mi o tym gádała. (...)

Jan Gutt-Mostowy, *Lykárz mimo włásnyj wóle*, s. 182

Wyrażenie z *Pode Drógi*, wydaje się niezgodne z zasadami polskiej ortografii. Zauważyć jednakże należy, że właściwą nazwą miejsca – nazwą terenową, od której utworzony został przydomek górala, jest właśnie z *Pode Drógi*. Taki mikrotoponim nadal jest wykorzystywany w gwarze podhalańskiej; np. *Pensjonat z Pode Drogi* w Zakopanem.

Określenie *Franek z Pode Drógi* zostało utworzone w podobny sposób, jak występujący w innym utworze Gutta-Mostowego przydomek *Kaśka z Zá Wody*. Nazwa *Zá Wodą* wskazuje na położenie danego obiektu za rzeką/w pobliżu rzeki. Przyimek *za* określać musiał umiejscowienie obiektów względem głównej czy też najstarszej części osady wiejskiej.

Bobakowa: A choćby ta sprawa z Kaśkom z Zá Wody.

Jan Gutt-Mostowy, *Góralská zymsta*, s. 288

W tekście pojawia się także i inny przydomek utworzony od mikrotoponimu *Zá Wodom* – *Jasiek Záwodzián*. Powstał on w wyniku dołączenia przyrostka *-an*, który jest swoistym archaizmem słowotwórczym, pochodzącym jeszcze z doby staropolskiej. W XV wieku dochodziło do zaniku końcowego *-in* w formancie *-anin*. Stąd pojawiły się w języku polskim formy typu: *krajan*, *krakowian*. Formant *-an* nadal jest wykorzystywany m.in. na Śląsku w lekse-

mach oznaczających ludzi, którzy zamieszkują dany teren, np. *raciborzan*¹⁰. Podobną funkcję pełni formant w omawianym przykładzie.

Galica: Ba, jako? Trzók chłopów było próc Bobáka i jego syna, no i Jasiek Závodzián z traktorem.

Jan Gutt-Mostowy, *Góralská zymsta*, s. 258

Gutt-Mostowy wprowadził także przydomek *Pieter Pciomiorz* utworzony przy pomocy odpowiedniego przyrostka *-arz*, wymawianego na Podhalu z pochyleniem samogłoski *a*. Najprawdopodobniej wspomniany w utworze góral pochodził z Pcimia, czyli miejscowości położonej 61 km od Zakopanego.

Jagna: (...) Słyseliście o Pietrze Pciomiorzu.

Jan Gutt-Mostowy, *Lykorz mimo włásnyj wóle*, s. 189–190

Innym przydomkiem, w skład którego wchodzi nazwa terenowa, jest *Kuba spod Grapy*. *Grapa* w słowniku Zborowskiego to ‘pochyle, strome wzgórze, stromy stok wzgórza’ [JZ, 107]. Na Podhalu gwarowego rzeczownika pospolitego *grapa* używa się w funkcji nazwy własnej, m.in. w Białce Tatrzańskiej oraz w Poroninie¹¹.

Kumoska I: (...) Pewnie nie s-ička wyicie, jako Kuba spod Grapy do rozumu prziseł.

Jan Gutt-Mostowy, *Góralskie posiaady*, s. 321

Jeśli wspomnianej osobie społeczność wiejska nie nadała określonego przezwiska, bohaterowie starają się i tak wskazać, gdzie dany człowiek mieszka, używając w tym celu wyrażen przyimkowych: *pod lasem*, *od potoka* (określenie powtarzane parokrotnie w utworach Stapińskiej), *w końcu wsi*.

W utworach o tematyce zbójnickiej odnaleźć można bogatą reprezentację odwołań do przyrody podhalańskiej – w górach oraz w lasach ukrywali się bowiem wyjęci spod prawa zbójnicy.

Warte podkreślenia jest niezwykle rozbudowane pole semantyczne rzeczownika *góry*, w którym znajdują się leksemy: *turnia*, *wyrsek*, *uboce*, *grań*, *upłaz*, *wańta*, *żleb*.

Zespół: Gaśnie po wyrśkak śleboda!
A za tobom płynom lzy jak woda...

Jan Gutt-Mostowy, *Śmierć Janosika*, s. 248

¹⁰ S. Rospond, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 1971, s. 192–193.

¹¹ W Poroninie często do rzeczownika *Grapa* dodawany jest także przymiotnik *Galicowa*.

Zespół: Na orawskiej grani sieci zastawili,
Hej, uważaj Janicku, by cie nie łapiyli. (bis)

Jan Gutt-Mostowy, *Śmierć Janosika*, s. 242

Janosik: (...) Bratowie, bratowie – ześlimy sie razem
Jako te owiecki – w lesie pod upłazem.

Aniela Gut-Stapińska, s. 143

Solistka:
Kie Janosik zawar siwe oc-i,
Zajyncało po cimnyj uboc-i.

Jan Gutt-Mostowy, *Śmierć Janosika*, s. 248

– *turnia* – ‘nagie skały w Tatrach’ [JZ, 395]; leksem pochodzący być może od niemieckiego *Thurm* – ‘więzienie’ [AB, 585];

– *wiyrsek* – ‘pagórek, niewielkie wzniesienie, niewysoki wierch’ [SH, 276];

– *uboce* – ‘zbocze, pochyłość’ [JZ, 397]; od słowa *bok*, od którego powstał także ogólnopolski przymiotnik *uboczny*.

– *grań* – ‘ostry, skalisty grzbiet górski z krawędzią, w której zbiegają się strome stoki’ [SJP].

– *upłaz* – ‘rozległe, trawą porośnięte, dość równe, pochyłe zbocze w górach’ [JZ, 401], którego nazwa wywodzi się od archaicznego rzeczownika *płaz* – ‘płaska strona’; Leksem *upłaz* wchodzi często w skład nazw terenowych lub miejscowych na terenie całego Pogórza.

– *wanta* – ‘kamień, głaz, skała’ [JZ, 409],

– *żleb* (rzeczownik odnotowany w takiej postaci fonetycznej w obu wykorzystywanych słownikach gwary podhalańskiej) – czyli ogólnopolski *żleb*, to ‘strome wcięcie w stoku górskim’ [SJP].

Różnorodność leksemów opisujących charakterystyczne elementy górskiego krajobrazu spowodowana jest właściwym dla górali punktem widzenia. Dostrzegane, a następnie nazywane są te elementy świata zewnętrznego, które są dla tej grupy z pewnych względów istotne. Umiejętność rozpoznawania tak wielu form ukształtowania terenu związana jest także z rozwojem taternictwa, które wprowadziło fachową terminologię do opisu tatrzańskiego krajobrazu.

Podhalańskie hale to przede wszystkim miejsce wypasu owiec. To tu odbywa się wiele rytuałów, łączących starodawne, pogańskie wierzenia z praktykami wyrosłymi na gruncie chrześcijańskim. Jednak to zbiorniki wodne

oraz ich najbliższe okolice, a także częściowo tajemnicze lasy, z zamieszkującymi je istotami półdemonicznymi: *boginkami*, *dziwozonami*, *planetnikami* itp., są miejscami prawdziwego styku świata ziemskiego i nadprzyrodzonego. Przestrzeń naturalna bywa zatem w badanych tekstach także miejscem niebezpiecznym.

Boginki to demony rodzaju żeńskiego, których głównym zajęciem było pranie nad rzeką bielizny oraz zabieranie ludzkich niemowląt i podrzucanie swoich na wychowanie. Wyglądem przypominały bardzo brzydkie kobiety.

Porwania dzieci lub samych matek odbywały się najczęściej w okresie połogu, czyli pierwszych 6 tygodni od momentu porodu do rytualnego wyjścia matki z domu, który to obrządek nazywano na Podhalu *wywodem*. W tym czasie kobieta była szczególnie podatna na wpływy demonów.

Nazwa *boginka* prawdopodobnie wywodzi się od wyrazu ps. **bogyn'i* oznaczającego 'bóstwo rodzaju żeńskiego'. W Małopolsce określenia tego używa się wobec 'istot mitycznych' czy 'złych duchów w postaci kobiecej, robiących szkodę ludziom'¹².

Dokładny opis zachowań tych demonów przedstawił Gutt-Mostowy w jednym ze swoich utworów:

Gazda: Dáwno to bywały seliniejakie stwory po świecie. Boginki siedziały w dziurak pod brzygami potoków, ka sie biyda było cłekowi dostać. Trefiało sie casem, ze ik fto uwidział, bo słyseć to ludzie ik slyseli, ale ino w piontki abo w soboty, kie swoje smaty w potoku prały. A cycki – przebáccie – to miały telo długie, co nimi smaty prały – nie trza było kijánek.

Casem sie przebiyrały za nase baby, sły po wsi i wiedziały wycuć, ka jes baba, co po narodzyniu dziecka jesce do wywodu nie była. To óne mogły toto ludzkie dzieciontko wzionć, a swoje na to maysce położ-ić. I rosło to boginkowe dziecko – nie dziecko, co juz, choć roków páre miało, ale nie gádało, nie chodzyło, niby to cłek, a poziór má żwyrzyncy. Dobrze, ze to długo nie z-iło. Boginki mogły tyz babe porwać, coby im to ludzkie dziecko, co gó wziyny, kármiła.

Jan Gutt-Mostowy, *Góralskie posiadły*, s. 346

Demony wodne wywodziły się od istot ludzkich przedwcześnie zmarłych. W polskich opowieściach ludowych najliczniej reprezentowane są *topielce* oraz *topielice*, które są upostaciowionymi zbłąkanymi duszami osób utopionych. Formy żeńskie derywowane od męskiej postaci *topielec* za pomocą sufiksu *-ica* to nazwy żon *topielców* lub utopionych kobiet¹³.

¹² R. Dźwigoł, *Polskie ludowe słownictwo mitologiczne*, Kraków 2004, s. 170–173.

¹³ Tamże, s. 162.

Królestwem tych istot były zbiorniki wodne – rzeki, jeziora. Na ich dnach zakładały okazałe pałace. Głównym zajęciem *topielców* było wabienie ludzi, znajdujących się w pobliżu wody. Istoty te przybierały w tym celu często inną postać – np. dziecka. Przyciągnięci nad brzeg ludzie byli zwykle wciągani do wody¹⁴.

Topielce stwarzały problemy przede wszystkim młynarzom, bo właśnie w pobliżu młynów wodnych zwyczajowo zakładały swoje siedziby.

Kumoter II: Kie juz o tym mowa to opowiem wám jesce o topielcak i topielicak. Nie wiada, skond toto sie we wodzie brało, ale skóre miały jak u głowáca – śliskom i bez łusek. Nájwiyncyl utropy mieli ś nimi młynárze, Jak sie takie cosi w przikopie, co śla do mlyna, zalongło, to furt cosi sie robiyło: a to i młyn zastawiyło, a to wode bokem puściyło, a to monke ozesulo i wodom obláło. Nájgorzyj, jak fto młody bez wode w noc-i musiał przechodzić, to sie telo topielic koło niego nalazło, ze biyda sie było im wyrwać, a casem i do topieli wciongnyny na zawse.

Jan Gutt-Mostowy, *Góralskie posiadły*, s. 346

W utworze Gutta-Mostowego wspominane są także *dziwozony*. Ich nazwa wywodzona jest od złożenia gwarowego słowa *dziwy* – ‘dziki’ oraz leksemu *żona* – pierwotnie oznaczającego kobietę. Ponieważ podobne nazwy spotkać można także na Spiszu, w Gorcach czy w podaniach czeskich i słowackich, wysuwana jest teza o zapożyczeniu tego rzeczownika od naszych sąsiadów¹⁵.

Dziwozony utożsamiane są niekiedy z boginkami. Renata Dźwigoł zamieszcza informację że *dziwozonami/dziwożonami* istoty te nazywano na Podhalu, natomiast w pozostałej części Małopolski – *boginkami*. W tekście Gutta-Mostowego oba typy istot nadprzyrodzonych zostały opisane niezależnie.

Leksem *dziwozony* (podany w liczbie mnogiej) odnotowany został tylko w słowniku gwarowym Hodorowicza w znaczeniu ‘duchy leśne’ [SH, 45]. W słowniku tym występuje także rzeczownik *boginka* – ‘strzyga, zjawia mieszkająca na bagnach o postaci kobiety’ [SH, 9]. Można wysnuć przypuszczenie, że *boginki* i *dziwozony* są dla autora słownika i dla Gutta-Mostowego odrębnymi mitycznymi istotami.

Kumoter III: Były tyz dziwozony. Tote tyz siedziały po dziurak nad potokami, chodzyły gołe (*śmiech*), podobne były do báb, telo ze strasnie były brzićkie i kudłate. Mowe miały ludzkom, rade táncyły, jadły grziby i jagody, były tyz bar-z za zieleń, co sie nazywało słodycka. Miały na głowak cyrwone cápecki. Porywały tyz baby, coby ś nik mlyko pić. Wyrzondzały i ine skody, to grule na polu wykopały, to kárpiyli na-

¹⁴ J. i R. Tomickey, *Drzewo życia*, Warszawa 1975, s. 107.

¹⁵ R. Dźwigoł, *Polskie ludowe słownictwo...*, s. 173–174.

targały, to zaś browarnikowi piwo z becek wypily. Teraz ik juz ni ma, ponó powodzie kajsi ik dołu wziyny.

Jan Gutt-Mostowy, *Góralskie posiadły*, s. 346

W przywoływanym utworze Gutta-Mostowego przedstawiona została także historia powstania istot zwanych *planetnikami* czy *obłocznikami/chmurnikami*. W folklorze polskim funkcjonuje kilka niezależnych opowieści przedstawiających genezę pojawienia się ich na świecie. Istnieją wersje, w których *planetnikami* mogły być dusze ludzi zmarłych nagłą śmiercią bądź ludzie, którzy zostali porwani przez chmurę lub tęczę¹⁶.

W przytoczonym poniżej fragmencie zawarte jest wyjaśnienie, zgodnie z którym są to twory diabła, chcącego na wzór Boga powołać do życia istoty ludzkie. Ożywione ostatecznie jednak dopiero boską wolą, spełniając rozkazy Najwyższego, powożąc chmurami. W czasie słonecznych dni żyją między ludźmi, przyjmując często postać starców. Za siedzibę służą im wszelkie wilgotne miejsca – żyją *przi potokak*, w *przykopak* (czyli w specjalnych kanałach doprowadzających wodę do młynów), *koło młynów*. W pochmurne dni *planetniki* zasiadają na obłokach i kierują je tam, gdzie Bóg chce zesłać deszcz.

Kumoska II: Já ta tyz nie wiym, cy to prawda, co o nik starzi ludzie opowiadali, ale mój dziadek radził tak:

Kie Pán Bóg robił Jadama z gliny, to zżá krzáká przipatrzował się temu diabol. Ón furt prógowál być panu Bogu równy, to se namysłál tyz takiego samego cłeka zrobić i to nie jednego. Jak namysłál, tak i zrobił. Nakopál dobryj gliny, wymiyntosił jom i narobił ś niyj takik gliniany k ludzików. Postawił ik pod skałom do słonka, coby przesłły. Jak juz były kwarde, chycił do nik parom duchać, tak jak Pán Bóg duchał do Jadama. Ale coż, diabelská para to nie boská – ludziki ani drgnyny. Uwidziál to Pán Bóg, a ze jes lutosierny, toz to się ulitował nad totemi ludzikami i duchnon na nik swojom boskom parom. Od razu ozyły. Ale co teraz ś nimi robić? Do nieba ik wziońć – nie zasłuz-ily. Do piekła posłać – tyz nie zasłuz-ily. Nareście Pán Bóg tak do nik gádá: wylaźcie na chmury i będziecie nimi furmanić jako wám przikázem. I tak się stało. Jezdom planetniki na chmurak i kierujom nimi wedle boskik nakázów, tam ka trza dyscu. A jak má być dłuzyj pogoda, to słazom na zym i włócóm się miyndzy ludziami. Rade się majom przi potokak, w przykopak i koło młynów. Casem skody narobiom, jaz otworzom, cy przepuscom wode bez koło, kie nie trza. Bywo, ze i ludziom tyz przy cym pomogom. I zawse náńdzie się cłek lutosierny, co im jeś dá, bo po odziyniu ludzie majom ik za dziadów, abo za pomyłyńców.

Jan Gutt-Mostowy, *Góralskie posiadły*, s. 345

¹⁶ W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 2006, s. 986.

W dramatach Gut-Stapińskiej, szczególnie w *Janosiku*, zauważalna jest silna metaforyzacja zjawisk przyrodniczych. Górcom i lasom przypisana została zdolność współodczuwania z cierpiącym Janosikiem, dlatego też w prawdziwie dramatycznych chwilach *zatrząsę się turnia, zajęcy/zapłace cierny las*.

Czarownica: (*dorzucając ziela do ognia*) Idź! Idzies mały, hudobny, mizerny, hale jutro rano bedzies nie ten som! Zatrząsę się przed tobom turnia, zajęcy cierny las, a boginki jak dzieci jęceć bedom przy nogak!

Anieli Gut-Stapińska, *Janosik*, s. 136

Dla obojga autorów istotne jest osadzenie bohaterów dramatów oraz akcji w doprecyzowanej przestrzeni. Jeśli taka informacja nie pojawia się w tekście głównym, czytelnik odnajdzie ją zapewne w didaskaliach.

Teksty Gut-Stapińskiej, chronologicznie starsze, opisują wydarzenia, które mogły dotyczyć górali z okresu międzywojennego, kiedy to częściej „Polska” przyjeżdżała na Podhale, niż górale opuszczali swoją ziemię rodzinną. Sama autorka rozpoznała najbardziej przestrzeń lokalną, dlatego też jej opisy pojawiają się na kartach dramatów pisarki.

W twórczości dramaturgicznej Anieli Gut-Stapińskiej zachodzi najczęściej jedność czasu i miejsca akcji. Wszystko dzieje się *tu i teraz*. Bohaterowie nie rozmawiają o innych miejscach, skupiając się na wydarzeniach bieżących, dziejących się w najbliższym otoczeniu.

Gutt-Mostowy, który opuścił Podhale we wczesnej młodości, aby kontynuować naukę w różnych miastach Polski, nie miał oporów przed umieszczaniem wydarzeń, o których rozmawiają *dramatis personae* w przestrzeni regionalnej oraz ogólnej, którą po prostu sam poznał i którą w jakimś stopniu oswoił.

Przestrzeń lokalna dalsza zajmuje u Gutta-Mostowego znacznie większy obszar – obejmuje Podhale, ale rozciąga się nawet poza jego granice. W utworze prezentującym historię Janosika, do którego oprócz tekstu własnego dołączył także fragmenty polskich i słowackich pieśni ludowych, przywołane zostały także nazwy miejscowości poza granicami Polski: *Mikulas*, *Lewoca* itd. W treści pozostałych dramatów jego autorstwa, bohaterowie wymieniają także i inne nazwy miast i wsi, z którymi górale pozostawali kontakcie: *Miasto* (czyli Nowy Targ), *Dunajec*, *Chochółów*, *Keżmark*, lecz także *Warsiawa* oraz *Kraków*.

Bibliografia

Gut-Stapińska A., *Ku jasnym dniom*, Kraków 1998.

Boryś W., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.

- Bukraba-Rylska I., *Socjologia wsi polskiej*, Warszawa 2008.
- Brückner A., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927.
- Cassirer E., *Esej o człowieku*, Warszawa 1981.
- Dźwigoł R., *Polskie ludowe słownictwo mitologiczne*, Kraków 2004.
- Hall E.T., *Ukryty wymiar*, Warszawa 1978.
- Hodorowicz S.A., *Słownik gwary górali Skalnego Podhala*, Nowy Targ 2004.
- Kopaliński W., *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 2006.
- Kopaliński W., *Słownik symboli*, Warszawa 2007.
- Linde-Usiekniewicz J., *Przestrzeń w języku i językoznawstwie*, [w:] *Przestrzeń w języku i w kulturze. Problemy teoretyczne. Interpretacje tekstów religijnych*, red. J. Adamowski, Lublin 2005, s. 13–26.
- Pelcowa H., *Przestrzeń jako sposób postrzegania świata przez użytkowników gwary*, [w:] *Przestrzeń w języku i w kulturze. Problemy teoretyczne. Interpretacja tekstów religijnych*, red. J. Adamowski, Lublin 2005, s. 253–265.
- Rospond S., *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 1971.
- Tomiccy J. i R., *Drzewo życia*, Warszawa 1975.
- Utwory sceniczne po góralsku*, oprac. J. Gutt-Mostowy, Kraków 2003.
- Zborowski J., *Słownik gwary Zakopanego i okolic*, Zakopane–Kraków 2009.

Abstract

Space in dramatic works from Podhale region. Linguistic and cultural analysis

This article discusses the category of space existing in dramatic works of John Gutta-Bridges and Angela Gut-Stapińska from Podhale region. The author notes an interesting lexicon associated with proximal and distal space. The space near the man is expressed linguistically primarily by lexis referring to semantic field of a house [dom], for example, slang words: *chłupa*, *izba biała* 'festive room', *boisko* 'part of the barn where grain is threshed', *sopa* 'barn' lub 'stable'. The author also recognises richness of vocabulary describing distal space – characteristic elements of the mountain landscape, for example, *turnia* 'bare rock in the Tatra Mountains'; *wyrsek* 'hill, a small hill' *żleb* (nationwide *żleb*) 'steep notch in the mountain slope'.